

LISTY DO REDAKCJI (Tygodnik Podhalański)

### W odpowiedzi na list żony „Ognia”

List Pani przeczytałem z dużą starannością. Muszę na wstępie podziękować za jego treść, interpretację, bo właściwie na taką rewelację ze środowiska „ogniowskiego” czekałem dawno.(...) Zaraz na wstępie zarzuca mi Pani, że „w sztuce szkalowania „Ognia” przewyższyłem Władysława Machejka. Nie jest to prawda, bo przecież trzeba liczyć się z realiami i bezspornie udowodnionymi faktami historycznymi, które stwierdzają, że Machejek, jak również „Ogień” byli wrogami AK, To co piszę, to nie jest „opluwanie”. Jest to tylko inne spojrzenie, krytyczne, na działalność „Ognia”, pozbawione legendy, bałwochwalstwa i fałszu. Niechęć Józefa Kurasia do AK, a także związana z tym nienawiść, datuje się od 28 grudnia 1943 r., kiedy to po rozbiciu przez Niemców bunkra „Pod Czerwonym Groniem” w Gorcach przywłaszczył sobie broń, opuścił samowolnie obóz, utracił dwóch ludzi i uznany został za dezercera, a drogi jego z AK rozeszły się na zawsze. Rozpoczął się czarny okres jego działalności, właściwie przez nikogo niekontrolowanej. Nie wiadomo jak się jego organizacja nazywała, komu podlegała, a ukoronowaniem sprawy, to jego samozwańczy stopień oficerski — majora. Stąd pomawianie mnie o jego degradację jest śmieszne, gdyż on sam swoim postępowaniem się zdegradował. Poza tym „Ogień” nie mógł być oficerem AK, bo nie miał pełnego średniego wykształcenia i nie ukończył podchorążówki. {...}

Dalszy tekst : [Kliknij w wszystkie strony /u góry spis treści/](#)

„Ogień” początkowo działał w Konfederacji Tatrzańskiej. Po jej rozbiciu w końcu 1941 r. zorganizował spośród „ludzi spalonych” bardzo luźną grupkę partyzancką, następnie podporządkował się AK, wchodząc w skład Oddziału Partyzanckiego kryptonim „Wilk” por. K.Więcławskiego „Zawiszy”. Z AK zerwał po paru miesiącach po rozbiciu przez Niemców dnia 28.12.43 r. oddziału w bunkrze „Pod Czerwonym Groniem” na terenie Kamienickim. Do maja 1944 r. działał na „dziko” samodzielnie, przy czym ciążyły na nim wyroki AK za dezercję, przywłaszczenie broni oraz rabunki. W maju 1944r. podporządkował się nowotarskiemu Stronnictwu Ludowemu i przemianował swój oddział na Oddział Specjalny Ludowej Straży Bezpieczeństwa. 10 października 1944 r. został zaprzysiężony na dowódcę Oddziału Egzekucyjnego Powiatowego Delegata Rządu (w Lublinie). Odtąd wykonywał wyroki Cywilnego Sądu Specjalnego. Od lipca 1944 r. współpracował z partyzantką radziecką Taraczenki, Aloszy, Iwana Załotara i Ludmiły Gordijenko ps. „Tania”, a 1 grudnia 1944r. podporządkował się Oddziałowi AL, pod dowództwem Izaaka Gutmana, obecnie Bruno Skutelego pseudonim „Zygfryd”, przechodząc formalnie na stronę wroga. Stał się głównym źródłem informacji dla NKWD w zwalczaniu AK. Po wojnie pierwszy organizuje w pow. nowotarskim MO i UB. Od 2 lutego 1945 r. bierze czynny udział wspólnie z NKWD w aresztowaniach i prześladowaniach żołnierzy AK. 8 lutego 1945 r. wyjeżdża do Lublina i weryfikuje stopień oficerski. Następnie

udaje się do Warszawy i kończy kurs oficerów UB. Dnia 16 marca 1945 r. otrzymał w Krakowie skierowanie do pracy w charakterze kierownika Powiatowego Urzędu Bezp. Publicznego w Nowym Targu, które objął dnia 21 kwietnia 1945r. W tym też miesiącu wstępuje do PPR. Dnia 12 kwietnia 1945 r. skłócony z władzą ludową podejmuje kolejną dramatyczną decyzję, tym razem bratobójczej walki. Zaczyna się na Podhalu tragedia - krwawe dni Podhala, które pociągają za sobą 430 ofiar. Było to dzieło niewydarzonej, zaprzędanej ZSRR władzy ludowej i urażonego w swej ambicji „Ognia”. Po dwóch latach pełnych napięcia walki, ginie otoczony przez Oddziały KBW. Popełnił samobójstwo dnia 21 lutego 1947 r. w Ostrowska.

Jak tego krótkiego zestawienia widać, „Ogień” zmieniał często swoje poglądy, nie był on wzorem cnót rycerskich. (...) Znamionem było również i to, że „Ogień” wywodzący się przeciw Ruchu Ludowego, w okresie krwawych dni Podhala posługiwał się nazwą i symbolami AK. Czynił to z czystego wyrachowania, wynikającego z popularności AK.

List Pani zawiera sporo bajeczek. Choćby z tym pistoletem drewnianym i dziecinny heroizmem, a rekord pobija wyjątkowa religijność „Ognia” i wyręczanie księży w odprawianiu nabożeństw w napotkanych kościółkach wiejskich i częste przyjmowanie sakramentów przez jego ludzi. Zastanawiałem się, po co Pani to pisze i dla kogo? Przecież, jak można zestawiać tak „głębką religijność” z popełnionymi morderstwami na tak wielką skalę. Było ich kilkaset Kto się rozliczy i jak z 430 ofiar, kto się rozliczy z przywłaszczzonego mienia i kontrybucji nakładanych pod karą śmierci? Czy Pani wie, że w Nowym Targu istnieje koncepcja powołania organizacji osób poszkodowanych — ofiar terroru ogniowskiego? Czy Pani zdaje sobie sprawę z tego, że na organizacji „Ognia” podobno ciąży klątwa, rzucona przez Żydów z powodu -ludobójstwa (55 osób). Czy Pani teraz rozumie, dlaczego tak się przed Wami bronimy? (...)

My żołnierze AK stawiamy sprawę jasno. „Ogień” i jego ludzie nie byli nigdy w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej (który przecież powstał dnia 22 września 1944 r.) a po wojnie nic działali w organizacji niepodległościowej, wywodzącej się z AK. Na liście tej znajduje się Ruch Oporu Armii Krajowej — „ROAK”, organizacja Niepodległość — „NIE” i organizacja Wolność i Niezawisłość — „Win”.

Organizacja „Ognia” jest pominięta.

Dlatego nie macie prawa posługiwać się nazwą AK i jej symbolami. Stąd na swoim sztandarze musicie zmienić jego treść. Tylko o to nam chodzi!

Macie swoje racje, legalizujcie swoją organizację w ramach nowej ustawy dla kombatantów oraz ofiar represji. Nie przeszkadzamy!

Trzeba żeby wreszcie prawdziwi zwolennicy „Ognia” zdobyli się na odwagę, przejęli sprawę w swoje ręce, wzięli na siebie odpowiedzialność, bo to co się obecnie dzieje pod tym względem na Podhalu, to kompromitacja. Czyni to grupka ludzi — spryciarzy, mitomanów, wszędzie pasujących, tworzących własną wersję najnowszej historii Podhala po pół wieku. Nie wiadomo skąd i dlaczego, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozdaje się stopnie oficerskie odznaczenia i związane z tym przywileje ludziom, którzy nie mieli nic wspólnego z AK.(...). Dlatego też powołaliśmy grupę inicjatywną żołnierzy i oficerów AK do ochrony praw i czystości szeregów 1PSP AK.

A teraz o sobie.

Wywołała Pani ten temat z duża dla siebie ciekawością, licząc na jakąś sensację. Poruszam go w telegraficznym skrócie, ale nie mam nic do ukrywania. Urodziłem się w 1921r. w Nowym Targu jako syn Stanisława Morawy i Heleny z Bocheńskich. Drugi mąż Pani, Kazimierz Bochyński był moim kuzynem, a ja znów to taka czarna owca, co to ośmiela się krytykować świetlaną postać „Ognia”. Jakaż to rodzina? — o tempora o mores (o czasy o obyczaje). Gimnazjum i Liceum ukończyłem w Oszmianie pod Wilnem. Później pracowałem przy budowie fortyfikacji nad rzeką Narew. Wojna zastała mnie na Wołyniu w Tuczynie. Służyłem w Obronie Narodowej; Zimą 1940 r. wywożono nas na Sybir. Uciekliśmy z transportu w Równem. Po kilku dniach przechodząc granicę na Bugu dotarliśmy do rodzinnego miasta Nowy Targ — matka, siostra i ja.

W styczniu 1940 r. wstąpiłem do organizacji podziemnej, powstałej samorzutnie na terenie N. Targu kierowanej przez Emila Pyzowskiego. Po jej wykryciu przez okupanta od marca 1940 r. ukrywałem się dłuższy czas i należałem do tzw. „ludzi spalonych”. W tym czasie poznałem Pani ojca Bronisława Polaczyka, a także oficerów W.P, Jana i Mariana Dzwonków. Następnie wstąpiłem do ZWZ, którego kolejnym komendantem był por. Br. Czają. Działalność moja polegała na kolportowaniu prasy podziemnej, zbieraniu informacji w zakresie życia społecznego, politycznego „Goralenvolku”, a przede wszystkim o jednostkach policji niemieckiej i Wehrmachtu. Informacje te odbierał ze szkoły w Morawczynie od Wiktorii Baran por. Władysław Szczypka z Krakowa. Po aresztowaniu i rozstrzelaniu jej 23 grudnia 1943 t. nawiązałem kontakt z majorem Adamem Stabrawą ps. „Borowy” i wstąpiłem do grupy ochrony komendanta obwodu nowotarskiego. W lipcu 1944 r. zostałem wcielony do oddziału partyzanckiego, którego, dowódcą był kpt Julian Zapała ps. „Lampart”. W tym czasie: VII, VIII, IX, X (1944r.) brałem udział w rozbrajaniu hlinkowców w Nowej Białej, Harkabuzie, Podwilku Sromowcach oraz w Spiskiej Starej Wsi. A od dnia 18.X—21.X.44r., uczestniczyłem w bitwie ochotnickiej. Po utworzeniu 1 PSP AK we wrześniu 1944.r. przeszedłem do plutonu ochrony dowództwa pułku, gdzie pełniłem odpowiedzialną funkcję łącznika między d-ctwem I PSP AK a zgrupowaniem partyzantów radzieckich ppłk Zołotara.

W 1PSP AK, w grupie partyzantów z cenzusem, ukończyłem skrócony kurs szkoły podchorążych rezerwy piechoty i byłem awansowany dwukrotnie: st. szeregowego i kaprała podchorążego. Dnia 19.01.1945r. przy rozwiązaniu AK zostałem odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami, a następnie z Londynu otrzymałem awans do stopnia p.por. i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (Dz. pers. nr 3 z 15. VIII 1949 r. leg. nr 36789 Londyn dnia, 30.XII.1949 r., podpis Mateja). Działalność zbrojną w AK zakończyłem 22 stycznia 1945r. zgodnie z rozkazem gen. Leopolda Okulickiego, ale w kilka tygodni później wstąpiłem do organizacji „NIE”, a po 2 września 1945 r. zorganizowałem komórkę „Win” w N. Targu. Należeli do niej: kapitan Stefan Sowiński, dyrektor Gimnazjum w N. Targu Pius Jabłoński, naczelnik Poczty w N. Targu Władysław Ujwary, prof. Andrzej Jazowski- kierownik internatu Gimnazjum w N. Targu, pracownik Poczty w N. Targu Kazimierz Gazda, kl. z Gimnazjum Janina Firlejczyk - Kotulska, Maria Kapturkiewicz obecnie Klinowa. Organizacja „Win” była organizacją polityczną i wywodziła się z AK, a celem jej, jak sama nazwa wskazuje, była walka o wolność i niezawisłość Ojczyzny. Naszym zadaniem było wykazywanie społeczeństwu niewolniczej zależności od ZSRR i jej skutkach dla narodu polskiego. Z tego zakresu zbierałem informacje, dostarczałem je z Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w N, Targu, Jako pracownik umysłowy kancelarii ogólnej w. stopniu szeregowca. Służbowej broni aie posiadałem. Komendantem KP MO w N, Targu był por. Franciszek Szaflarski - oficer kawalerii WP XXVI Pułku Ułanów Wielkopolskich, im. Hetmana Chodkiewicza w Baranowiczach. Zebrane materiały oraz meldunki przekazywałem Wieńczysławowi Kołtątajowi — pracownikowi naukowemu WSR w Krakowie. Dnia 20września 1946r. zostałem aresztowany w Krakowie i na mocy wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej zostałem skazany za działalność wywiadowczą dnia 28 czerwca 1947 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie z art. 7 dekret z dnia 13 Czerwca 1946 r. i z art. 86 par. KKWP na łączną, karę 10-ciu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na okres dwóch lat i przepadek całego mienia. Karę odbywałem w dziewięciu więzieniach PRL , najdłużej we Wronkach, bo siedem lat. Zwolniony zostałem dnia 14maja 1956r. z Potulic po dziewięciu latach i ośmiu miesiącach pobytu w więzieniu.

W 1957 r. założyłem rodzinę i jestem jej szczęśliwym ojcem. Od roku 1958 włączyłem się w nurt działalności (stowarzyszenia) AK , polegającej na popularyzowaniu o niej właściwej wiedzy, sławieniu jej dobrego imienia, piórem, słowem, poezją, muzyką, śpiewam oraz głównie na spotkaniach młodzieżą w szkołach, miejscach pamięci kultu religijnego, korzystając z każdej okazji, także ze środków masowego przekazu. Pieśń „Gorczańskie echa Modlitwy Partyzantów” stała się znana w moim wykonaniu nie tylko w kraju, ale również za oceanem w USA: w Chicago, w forcie Pułaskiego w Savannah, rozgłośni radia Watykan, a ostatnio słyszałem jej nagranie w Australii. Z Fortu Pułaskiego przywiozłem grudkę ziemi, która ma wzbogacić treść historyczną nowo odbudowanego Kopca Wolności; w N. Targu, zniszczonego przez komunistów w 1972 r. W USA obdarowany zostałem licznymi pamiątkami, zdjęciami, taśmami video, a w dniu 3 marca 1990r. byłem uroczyście żegnany przez Związek Podhalan w Chicago.

I tak przedstawia się cały mój dorobek, kontynuacja działalności w AK, którą sobie bardzo cenię, a streszczającą się w idei semper fidelis (zawsze wierny) w wypełniania obowiązku

obywatelskiego wobec mojej Ojczyzny.

Pani Kurasiowa, z treści Pani listu wywnioskowałem też, że posiada Pani sporo wiadomości źródłowych o organizacji „Ognia” na poziomie szefa sztabu. Stąd na zakończenie chciałbym zadać Pani kilka pytań:

1. Jak to się stało, że Pani jako młoda dziewczyna wstąpiła po wojnie do oddziału leśnego „Ognia” i co Pani tam robiła?

2. Co Pani zrobiła, będąc w oddziale – jako kobieta, matka, Polka i chrześcijanka – aby tego szalonego człowieka powstrzymać od wydawania tylu nieprzemyślanych rozkazów i decyzji?

3. Pisze Pani, Mesyn i cała rodzina przeżyciami krwawych dni Podhala jest zestresowana. Co chciałaby Pani dziś w wolnej Polsce powiedzieć sierotom, wdowom, rodzinom ofiar, „ogniowskiej” lekkomyślności?

4. Czy czuje Pani potrzebę pojednania się z tymi ofiarami, a jeśli tak to w jakiej formie miałyby ona nastąpić?

5. Na ile winną i odpowiedzialną za spowodowanie tragedii krwawych dni Podhala czni Pani komunistyczną, zaprzędaną ZSRR władzę ludową?

1. O czym chciałaby Pani rozmawiać komunistami, takimi jak gen. Frey-Bielecki,

Władysław Machejek i Stanisław Wałach ?

Przechodniu kiedy będziesz szedł ścieżynami gorczańskich uroczysk i polan podejdź na Górę Wicha nad Ostrowskiem dnia 1 września 1991r., wstąp tam pod wzniesiony obelisk — krzyż, wysłuchaj mszy i Świątej w zadumie, w smutku i żalu. „Przerwij obustronne milczenie choć cichym do Boga westchnieniem w intencji dusz — ofiar krwawych dni Podhala, a także w intencji naszej Ojczyzny „by już nigdy gorzkimi nie zalała się łzami”. Będzie to zadośćuczynienie historyczne i droga do pojednania. Byłoby to tym cenniejsze, że odbyłoby się to w roku dwusetnej rocznicy obchodów Konstytucji 3 Maja, a także w IV Pielgrzymkę Ojca Św. do Kraju.

Tadeusz Morawa żołnierz I PSP AK ps. „44” „kontynuator”

PS. Pani Bochyńska, zakończyła Pani list do mnie bardzo oryginalnie:

„Hańba kontynuatorom”.

Skoro jest Hańba, to musi być chwała. **Niech więc będzie tym razem chwała  
bałwochwalcom!!!  
sprawie”Ognia”** **List Żydów w**

CHCIELIŚMY w tym liście do Sz. Redakcji dołączyć nasz głos do dwóch artykułów, które ukazały się w Waszej gazecie. Mowa jest o artykule z 22 listopada 1990r. pt „Ogień” — bohater czy...? i drugim z dnia 20 grudnia pt:” I znów –„Ogień”, a to wszystko w ślad reportażu telewizyjnego pt. „Sprawa Ognia”.

„Nasze ziomkostwo w Izraelu, byli mieszkańcy Nowego Targu i Podhala — mogą dołączyć zeznania o wyczynach Józefa Kurasia „Ognia”.

Wprawdzie po dwóch wspomnianych wyżej artykułach nie ma potrzeby dodawać do ogólnej oceny tych „bohaterskich” wyczynów — są one gruntownie i szeroko opisane przez przedstawicieli Światowego Związku Żołnierzy AK Oddział w Nowym Targu — ale ból osieroconych rodzin (tak Żydów, jak i Polaków), których najdrożsi zostali zamordowani przez J. Kurasia „Ognia”, nie podlega przedawnieniu i nawet po pięćdziesięciu latach nadal dręczy i pali jak ogień. Ból ten staje się jeszcze bardziej ostry wobec wyraźnej tendencji zatarcia morderczego oblicza „Ognia” i gloryfikacji jego pamięci.

W wyżej wspomnianych artykułach była wzmianka o pogromach Żydów w Nowym Targu i Krościenku po wojnie, a my chcielibyśmy dodać imiona ofiar, które zostały zamordowane przez bandytów „Ognia” w Nowym Targu: Dawid Grasgrin, Lonek Lindenberger i Ludwig Herz. Oni przybyli do rodzinnego miasta Nowego Targu po gehennie obozów hitlerowskich aby żyć, ale tu czekała ich śmierć! „Bohaterzy „Ognia”, stojąc wobec udręczonych cieni ludzkich uzupełnili dzieło hitlerowskie.

Lonek Lindenberger i Ludwig Herę zostali zamordowani w dnia 2 maja 1946 roku na ul: Waksmundzkiej, na moście. Dawid Grasgrin, wójt gminy żydowskiej w Nowym Targu, który uratował się w klasztorze na Słowacji został zastrzelony przez bandę „Ognia” 6 lutego 1946 roku.

W Izraelu żyje córka Dawida Grasgrina, która znalazła pełną dokumentację tych zbrodni w dokładnej rejestracji (ze wszystkimi szczegółami, łącznie z datami), prowadzoną osobiście przez Józefa Kurasia.

Celem tego listu jest protest przeciwko rehabilitacji i gloryfikacji J. Kurasia.

Z pełnym szacunkiem w imieniu Związku SZOSZANA BEN-AMI (RÓZIA NATOWICZ)

(tu pieczęć Związku Żydów w Nowym Targu i okolicy Podhala w Izraelu)".